

Anna Woźniakowska

"Obok wielkiej powieści - wielki reportaż" : recepcja krytyczna reportażu Lucjana Wolanowskiego : przegląd wybranych recenzji

Rocznik Prasoznawczy 4, 75-84

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Obok wielkiej powieści – wielki reportaż”.

Recepcja krytyczna reportaży

Lucjana Wolanowskiego.

Przegląd wybranych recenzji

STRESZCZENIE

Artykuł jest próbą ukazania dorobku pisarskiego reportera Lucjana Wolanowskiego w świetle wybranych materiałów recenzyk. Autorka, odwołując się do ustaleń „szkoły konstanczyckiej”, dowodzi znaczenia recepcji czytelniczej i krytycznej dla historii literatury, a konkretnie historii literatury faktu. Dla ukazania kierunku rozwoju twórczości reportera autorka dokonała prezentacji jego trzech opublikowanych książek („Zwierciadło bogini”, „Poczta do Nigdy-Nigdy”, „Upał i gorączka”) poprzez opinie krytyków i czytelników.

Na bazie przytoczonych tekstów krytycznych autorka wysunęła wnioski o wzajemnej determinacji opinii publiczności czytelniczej oraz opinii recenzyckiej i ich oddziaływaniu na profil twórczości pisarza. Wskazała także kilka cech reprezentatywnych dla pisarstwa Lucjana Wolanowskiego.

SŁOWA KLUCZOWE: reportaż, literatura faktu, recepcja czytelnicza

„Żaden tekst nie został napisany po to, aby być czytany filologicznie przez filologów i historycznie przez historyków”. Tym stwierdzeniem Hans Robert Jauss konstytuuje estetykę recepcji jako metodologię badań literackich. Jednocześnie przypomina, jakie jest znaczenie recepcji czytelniczej dla historii literatury, a przede wszystkim dla badań historycznoliterackich.

Uznając – z dużym uproszczeniem – reportaż za gatunek predestynujący do rangi literackości, można przyjąć ustalenia „szkoły konstanczyckiej”

za adekwatne także do twórczości Lucjana Wolanowskiego¹ i wykorzystać je jako narzędzie badawcze do interpretacji jego twórczości. Wszak reakcja czytelnicza na książki reportera potwierdza założenia estetyki recepcji, iż w historii literatury uczestniczą trzy czynniki: autor, dzieło i czytelnicy. Rola tych ostatnich, czyli tzw. reakcje czytelnicze, dla rozwoju twórczości Wolanowskiego jest nieoceniona. Autor *Pocztę do Nigdy-Nigdy* pisał głównie z myślą o czytelnikach, gdyż im chciał „pokazać” ludzi i świat, do którego jemu – jako jednemu z nielicznych – udało się dotrzeć w latach PRL-owskiej rzeczywistości.

Przedstawiciele estetyki recepcji postulują niekwestionowaną wartość publiczności literackiej w kreowaniu historii literatury i ten postulat metodologiczny okazuje się nieocenionym narzędziem przy próbie opisu fenomenu twórczości Lucjana Wolanowskiego. Wszak oryginalność jego pisarstwa nie wyczerpuje się na poziomie interesującej tematyki czy intrygujących rozwiązań formalnych, ale jest także, a może przede wszystkim – sprawą recepcji, społecznego odbioru.

Prasowe reportaże Wolanowskiego powodowały, że wyczerpywały się nakłady periodyków, dla których pisał, a wydania książkowe jego relacji z podróży miały kilkakrotne wznowienia, uzupełnienia i tłumaczenia. Taki stan rzeczy jest niewątpliwie zasługą pozytywnego odbioru tekstów pisarza przez szerokie grono czytelników, ale i bogactwa krytycznych opracowań, które nierzadko kształtowały opinię publiczną.

Jak obszerne jest piśmiennictwo krytyczne dotyczące twórczości Wolanowskiego, trudno jednoznacznie stwierdzić. Opinie recenzentów doczekała się większość z jego publikacji książkowych. Są one rozproszone po wielu periodykach o różnicowanym charakterze – rozpinającym się od literackich opracowań po... medyczne rozprawy.

Próbując zaprezentować materiał krytyczny dla celów niniejszego artykułu, należy wprowadzić niezbędne ograniczenia. W opracowaniu ograniczono się wyłącznie do recenzji trzech z dwudziestu czterech wydanych publikacji książkowych autora: *Zwierciadła bogini*, *Upału i gorączki* oraz *Pocztę do Nigdy-Nigdy*. Zbiory reportaży zaprezentowano w świetle tekstów

1 Lucjan Wolanowski (1920-2006) – żołnierz Armii Krajowej, pisarz, reporter, dziennikarz, tłumacz, współpracownik WHO, podróżnik (cztery podróże dookoła świata). Autor dwudziestu czterech książek reporterskich (wydawanych m.in. przez wydawnictwo „Czytelnik” oraz „Iskry”, tłumaczonych na siedem języków obcych) oraz licznych artykułów publikowanych w ponad sześćdziesięciu periodykach – w tym w popularnym „Świecie”. Pracownik Polskiej Agencji Prasowej, przewodniczący sekcji reportażu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Współtwórca polskiej szkoły reportażu specjalizujący się w reportażu podróżniczym (podejmującym tematykę dalekowschodnią). Obok Kazimierza Dzięwanowskiego, Wiesława Górnickiego, Janusza Wolniewicza czy Ryszarda Kapuścińskiego (i wielu innych) kształtował profil polskiego powojennego podróżopisarstwa. Jako jedyny spośród polskich dziennikarzy drugiej połowy XX wieku podejmował temat Australii i stał się znawcą „kraju w dole globusa”. Wielokrotnie wyróżniany i nagradzany, honorowy obywatel miasta Springfield w amerykańskim stanie Illinois.

krytycznych w porządku chronologicznym – adekwatnie do kolejności ich wydań – a zawartość treściową recenzji poddano selekcji. Przywołano główne tezy dotyczące ocenianego dzieła w taki sposób, aby uwidocznic jego cechy typowe (modelowe) czy kierunki interpretacji proponowane przez krytyków. Często tezy te zostały zestawione z opiniami podobnymi bądź odmiennymi tak, aby pokazać zbieżność lub rozbieżność ocen krytyków i otrzymać możliwie najpełniejszy ogląd recepcji twórczości reportera.

Prawem naukowej rzetelności artykułu, należy w tym miejscu uzasadnić kryteria wyboru książek, których prezentacji w świetle opinii krytyków autorka chce w tym miejscu dokonać. Otóż każda z wybranych publikacji ma szczególną rangę w całościowym ujęciu dorobku twórczym reportera. Pierwsza – *Zwierciadło bogini. Reporter w kraju tranzystorów i gejsz* – stanowi cezurę w twórczości autora, bo inicjuje i zapowiada dalekowschodnią – od tej pory wyłączną² – tematykę jego książek reportażowych. Druga – *Upał i gorączka. Reporter wędruje szlakiem cierpienia* – stanowi pokłosie wyprawy reportera na zlecenie Światowej Organizacji Zdrowia w celu zbadania stanu chorobowego ludności dalekowschodniej Azji i świadczy o międzynarodowym uznaniu dla twórczości reportera. Trzecią zaś książkę poświęconą Australii – *Pocztę do Nigdy-Nigdy. Reporter w kraju koala i białego człowieka* – reporter nazywa swoją „książką życia”. Szczególna wartość tych publikacji dla samego reportera i kształtowania profilu jego twórczości uzasadnia tym samym wartość tekstów krytycznych im poświęconych i ich przydatności w próbie scharakteryzowania recepcji dzieł Lucjana Wolanowskiego.

„Daleko mi do rangi erudyty »globtrotera«, takiego np. Lucjana Wolanowskiego, którego arcybogata w treść książkę o Japonii pożeram teraz z zapalem”³. Tymi słowami Stefan Kisielewski komplementował w jednej ze swoich wypowiedzi na łamach „Tygodnika Powszechnego” *Zwierciadło bogini*.

Książka została pozytywnie przyjęta przez środowisko krytyków i przez czytelników: miała trzy wznowienia (1961, 1962, 1964) i dwa przekłady – na język słowacki i niemiecki. Pierwszy i drugi nakład publikacji wyniósł ponad 10 tysięcy egzemplarzy.

W wypowiedziach recenzentów powtarzają się analogiczne sądy na temat zbioru reportaży Wolanowskiego. Krytycy byli zgodni w kwestii erudycji obserwatora-reportera, stylistyki czy intencji pisarza, która przyświecała mu, gdy podjął się wyzwania opisanie japońskiej rzeczywistości. „Oprawiona w lot dookoła świata”, „przyprawiona wieloma atrakcyjnymi smaczkami”, bogata w anegdoty czy „lekka” to najczęstsze superlatywy przewijające się przez treść większości recenzji „książki o Japonii”.

2 W tematykę dalekowschodnią nie wpisuje się – z całego późniejszego dorobku reportera – książka dla dzieci *Basia nad biegunem*.

3 Kisiel, *Gwoździe w morze. Żegnajcie, ja ujeżdżaju!*, „Tygodnik Powszechny” 1962, nr 11, s. 8.

Recenzenci dostrzegli i docenili merytoryczne przygotowanie reportera. Rozległą wiedzę na temat Japonii – jej historii, polityki, obyczajowości, a nawet gospodarki – podziwiali m.in. Lucjan Kubiatiowicz, Andrzej Drawicz, Teresa Świeżawska oraz Jerzy Lobman⁴. Ten ostatni tak wypowiedział się na temat wiedzy autora *Zwierciadła bogini*:

Raz po raz spoza lekkiej beztrioskiej gawędy, wylania się obraz wielkiej pracy poznawczej, szerokiej lektury, którą autor podbudował swe obserwacje⁵.

To przygotowanie reportera do podróży było niezbędnym krokiem umożliwiającym zrealizowanie celu wyprawy zwerbalizowanego w podtytule książki – ukazanie Japonii jako państwa, w którym przeszłość krzyżuje się z teraźniejszością. Tę pierwszą symbolizować miały tytułowe „gejsze”, tę drugą – „ tranzystory”. Przedsięwzięcie to, zdaniem recenzentów, zostało osiągnięte. Reporter zburzył funkcjonujący w powojennej Polsce nieprawdziwy mit Japonii – kraju żyjącego wyłącznie tradycją. Wolanowski – używając sformułowania Mikołaja Melanowicza – szukał w historii pomocy w zrozumieniu Japonii jemu współczesnej. W przeszłości poszukiwał i znalazł odpowiedź, dlaczego w Kraju Kwitnącej Wiśni rzeczywistość ma paradoksalny charakter. Co więcej, odpowiedź tę zawarł w *Zwierciadle bogini*.

Jerzy Lobman w poszukiwaniach tożsamości Japonii – widocznych na kartach publikacji – dostrzegł jeszcze inną pozytywną cechę pisarstwa reportera:

Tajemnica tego osiągnięcia – poza oczywiście zdolnościami i sumienną pracą przygotowawczą autora – tkwi chyba w dwóch prostych założeniach. Wolanowski wcale nie udaje, że już wszystko o Japonii wie, nie sili się na oceny z cyklu „Japonia, czy Japończycy, są tacy albo inni”. (...) Ponadto – za to niechaj mu szczególnie będzie chwała – pokazuje Japonię, a nie... Lucjana Wolanowskiego w Japonii⁶.

Teresa Świeżawska wyraziła przekonanie, że zamierzeniem Wolanowskiego było „znalezienie odpowiedzi na pytanie: jakie jest miejsce Japończyków (...) w wielkiej rodzinie współczesnej ludzkości”⁷. Jerzy Lobman także podkreślił, że autor dotarł na łamach swojej książki do ogólnoludzkich wniosków, swoją wyprawę traktował ponadjednostkowo i poszukiwał w Japonii prawd ponadczasowych, generalnych

4 Por. m.in. L. Kubiatiowicz, *Japonia współczesna*, „Poznaj Świat” 1962, nr 2; A. Drawicz, *Palcem po mapie, okiem po książce*, „Sztandar Młodych” 1962, nr 232; T. Świeżawska, *Przykład rzetelnej roboty*, „Prasa Polska” 1962, nr 11; J. Lobman, *Kalejdoskop z Wiśniowego Gaju*, „Nowe Książki” 1962, nr 3.

5 J. Lobman, *Kalejdoskop z Wiśniowego Gaju*, „Nowe Książki” 1962, nr 3, s. 173.

6 Ibidem.

7 T. Świeżawska, *Przykład rzetelnej roboty*, „Prasa Polska” 1962, nr 11, s. 42.

i „ogólnohumanistycznych”⁸. W tym celu obserwował i opisywał życie w Japonii we wszystkich jego przejawach: od tych najbliższych, jak hodowla krów, po najistotniejsze i najbardziej kontrowersyjne, jak zrzućenie bomby atomowej na Hiroszimę i Nagasaki. Obecność tego ostatniego tematu w *Zwierciadle bogini* szczególnie zaakcentował Jerzy Lobman:

Rozdział dotyczący bombardowania atomowego jest nie tylko najlepszym materiałem na ten temat, jaki czytałem w opisach Japonii, ale wstrząsającym dokumentem „antyatomowym” w ogóle. I to, mimo że nie zostały wykorzystane wszystkie materiały, jakie autor po powrocie z Japonii publikował w naszej prasie⁹.

Te słowa są niekwestionowanym potwierdzeniem talentu reportera, umiejętności selekcji materiału dostarczanego przez bogactwo doświadczeń podróżniczych i sugestywności opisu.

Wolanowski przedstawił rzeczywistość Japonii z podwójnej perspektywy – tak też pewnie się jej przyglądał. Andrzej Drawicz użył trafnego metaforycznego sformułowania obrazującego sposób, w jaki reporter oglądał Japonię:

Ta Japonia jest jakby oglądana naraz z obu końców lornetki: oddalona i przybliżona. I taka właśnie podwójna perspektywa wydaje się szczególnie trafna¹⁰.

Oglądając rzeczywistość Kraju Kwitnącej Wiśni i opisując ją, reporter przechodzi od zbliżenia do szerokiej perspektywy i odwrotnie – z dalekosiężnego spojrzenia do bliskiego ujęcia. Dzięki takiemu postrzeganiu mógł na bazie szczegółów, konkretnych ludzi i spraw budować wnioski generalne bądź odwrotnie – mógł ogólne przekonania weryfikować i niejednokrotnie unieważniać dzięki jednostkowemu oglądowi spraw, rzeczy i ludzi.

Dzięki tej podwójnej perspektywie reportaże Wolanowskiego – a w tym także *Zwierciadło bogini* – nie uległy dezaktualizacji. Zawarte w nich refleksje ogólne – typowe przecież dla literatury – zapewniły im długowieczność. Reportaże Wolanowskiego nie reprezentują zatem „reporterki w czystym wydaniu”. Reporter stał się poniekąd literatem.

Należy jednak wspomnieć, że książka o Japonii ma także pewne niedostatki. Przejawiają się one przede wszystkim w jej merytorycznym aspekcie.

8 Określenia Jerzego Lobmana z cytowanej wyżej recenzji.

9 J. Lobman, op. cit., s. 174.

10 A. Drawicz, *Palcem po mapie, okiem po książce*, „Sztandar Młodych” 1962, nr 232, s. 2.

W „Przeglądzie Orientalistycznym” z 1963 roku Mikołaj Melanowicz wypomniał Wolanowskiemu uogólnianie nie do końca sprawdzonych sądów o Japończykach opartych na obserwacji jednostkowych sytuacji i zachowań ludzkich, stawianie na równi historii i historyjki czy powielanie niesprawdzonego poglądu o poczuciu wyższości narodu japońskiego. Docenił natomiast między innymi wartość rozdziału *Dzień w którym życie gasło* poświęconego tragedii Hiroszimy i Nagasaki. Trudno dziwić się rzetelności i skrupulatności uwag Mikołaja Melanowicza. Wszak to doskonały japonista. Wolanowski reporter i podróżnik – na początku lat sześćdziesiątych niewątpliwie jeszcze amator o zacięciu literackim – mógł dopuścić się kilku pomyłek. Tym bardziej, że nie dopatrzyła się ich przygotowująca opracowanie redakcyjne *Zwierciadła bogini* Jolanta Tabaczyńska – japonistka.

Tłumaczona na pięć języków obcych, wznawiana pięciokrotnie i uzupełniana¹¹ aż do imponującej objętości – około siedemset stron – książka o Australii *Pocztą do Nigdy-Nigdy* została entuzjastycznie przyjęta przez literacką publiczność, o czym świadczy imponująca suma wszystkich nakładów publikacji – 90 880 egzemplarzy, a przez krytyków scharakteryzowana w licznych superlatywach. Po pierwsze, jest to pierwsza po ponadstuletniej przerwie¹² polska książka o Australii, po drugie, publikacja, w której konstytuują się typowe dla pisarstwa Wolanowskiego cechy – zaakcentowane przez krytyków w wielu recenzjach.

Pocztą do Nigdy-Nigdy egzemplifikuje gawędziarski styl reportera. Kazimierz Koźniewski na łamach „Polityki” napisał:

Wolanowski jest gawędziarzem. I dobrze, że nim jest. [...] *Pocztą do Nigdy-Nigdy* jest właśnie niezmiernie rozbudowaną gawędą podróżniczą o współczesnej Australii¹³.

Gawędziarski styl narracji pozwolił reporterowi podjąć i powiązać wiele – często zróżnicowanych i niepowiązanych ze sobą – tematów, a krytykom nazwać książkę o Australii wielką powieścią i wielkim reportażem. Bogactwo tematyczne publikacji to kolejna cecha pisarstwa autora wskazana przez recenzentów jako identyfikująca i reprezentatywna:

Arcyróżnorodna tematyka książki przerzuca nas nie tylko o setki i tysiące kilometrów, lecz od spraw ekonomii politycznej do obyczajów rodzinnych, a także indywidualnych dziwactw¹⁴.

11 *Pocztą do Nigdy-Nigdy* ukazywała się kolejno w latach: 1968 (nakład 15 280 egz.), 1970 (15 155 egz.), 1972 (20 155 egz.), 1978 (20 290 egz.), 1989 (20 000 egz.) i tłumaczona była na języki: niemiecki, słowacki, rosyjski, rumuński, węgierski.

12 Autorka ma tutaj na myśli książkę Seweryna Korzelińskiego *Opis podróży do Australii i pobytu tamże od r. 1852 do 1856* wydaną w 1858 roku.

13 K. Koźniewski, *Pocztą do Nigdy-Nigdy*, „Polityka” 1968, nr 39, s. 6.

14 „Widnokreśli” 1973, nr 6 (brak autora recenzji), s. 108.

Do tych słów recenzenta Ireneusz Kamiński dodał:

Wolanowski jest mistrzem sprzedawania towarów dla przeciętnego czytelnika mało atrakcyjnych. Myślę o rozdziałach poświęconych gospodarce australijskiej i jej podstawowemu bogactwu, jakim jest hodowla bydła. Obok rzeczowych uwag, zarysowujących stan hodowli i jej przyszłość, takie oto słowa o wrogu publicznym owcy dzikim psie dingo: „Metody tępienia dingo przychodzą i odchodzą, ale dingo pozostają. Najgorzej było z dogami duńskimi. Sprowadzono je, aby wytepiły dingo. Jednak ktoś zgłębił tajniki duszy kobiecej? Suki z dalekiej Skandynawii nawiązały romans ze zbójcami z australijskiej głuszy (...) potomstwo, czyli ponadrasowe dingo, są jeszcze większe i drapieźniejsze niż czysta rasa. I bądź tu baranem!”¹⁵

Pochodną wszechobecnej w książce gawędy są równie często w niej obecne anegdota i paradoks. Podobnie jak w Japonii, opisanej w *Zwierciadle bogini*, krzyżuje się teraźniejszość z przeszłością, tak w Australii, co podkreślił recenzent, czarni tubylcy żyją na granicy epoki odrzu-towców i epoki kamiennej. Poza tymi cechami recenzenci podkreślili erudycję reportera, świetną znajomość historii Australii, którą wykorystał do zbudowania rzetelnego i prawdziwego obrazu „kraju w dole globusa”. Na łamach „Widnokręgów” recenzent zanotował:

Czas i historia w rękę Wolanowskiego stają się wiernym a elastycznym materiałem, tworzywem, z którego buduje on wizję Australii, jaką zobaczył, jaką poznał¹⁶.

Także Bohdan Czeszko, szczególnie wymagający pośród grona recenzentów, zwrócił uwagę na obecność w *Poczcie do Nigdy-Nigdy* odwołań i nawiązań do wielu innych autorów czy publikacji, m.in. Pawła Moranda. Podkreślił jednak, że reporter, czerpiąc z autorytetów, czyni to umiejętnie – nie ograniczył się tak, jak niektórzy z nich do mitologizowania podróży, ale przedmiotem swego dzieła uczynił „inność”:

Co pozostaje? Opisać inność. To zadanie Wolanowski wykonuje z należytą biegłością. Tę możliwą do wynalezienia inność wywodzącą się przeciw zwyczaj z przyczyn takich, jak miejsce geograficzne i klimat, a także spowodowaną tradycjami i tym, co określamy jako świadomość przynależności społecznej i narodowej, tropi Wolanowski z uwagą i poświęceniem. Dlatego chyba tak wiele odwołań do przeszłości, która ma tłumaczyć dzisiejszą inność Australii i Australijczyków¹⁷.

15 I. Kamiński, *Poczta do Nigdy-Nigdy*, „Kamena” 1968, nr 18, s. 11.

16 „Widnokreghi” 1973, nr 6 (brak autora recenzji), s. 108.

17 B. Czeszko, *Jako tako*, „Nowe Książki” 1968, nr 16, s. 114.

Bogdan Czeszko także przewidywał – jako jedyny spośród krytyków książki reportera – jej „krótki żywot”. Kończąc swoją recenzję, zapisał:

Wątpię czy te zbiory reportaży ostaną się jednak. Jest w nich w końcu ulotność, mają w końcu ów „magazynowy” charakter, szeleszczą gazetą¹⁸.

Wobec kolejnych wielu wydań i tłumaczeń książki, trudno nie wspomnieć recenzentowi tej nietrafnej prognozy. Publiczność czytelnicza poznała się bowiem na wartości publikacji.

Książką o nietypowej wojnie zwykli nazywać recenzenci *Upał i gorączkę. Reporter wędruje szlakiem cierpienia*. Działania ludzi leczących mieszkańców dalekiej Azji z ramienia Światowej Organizacji Zdrowia Bogdan Balcerowicz, Jolanta Klimowicz oraz Kazimierz Dziewanowski nazywali zgodnie „wojną bez dział” lub „bezglósną wojną przeciwko klęsce trapiącej ludzkość: chorobom”¹⁹.

Krytycy podziwiali odwagę reportera. Wymieniając nazwy miejsc, w których przebywał, a które są jednocześnie najbardziej odległymi od kraju oraz nazywając choroby, z którymi się stykał, wyrazili uznanie dla reporterskiej pasji i determinacji Wolanowskiego:

Odrzutowcami, helikopterami, samochodami terenowymi, chybotliwymi czołnami docierał do indyjskich wiosek, do domów zagubionych w dżungli Borneo, odwiedza osady na Filipinach, w Syjamie – wędruje poprzez Azję. Mieszka między ludźmi dotkniętymi trędem [...] między chorymi na cholere w Manili, ogląda ludzi dotkniętych gorączką ślimacza, opowiada o „czarnej śmierci”²⁰.

Wymieniając nazwisko reportera obok dwóch innych reporterów: Francuza – Josepha Kessela oraz Rosjanina – Borysa Izakowa, którym WHO zleciło zbadanie sytuacji chorobowej ludności różnych rejonów świata, krytycy podkreślili autorytet autora *Upału i gorączki* oraz uznanie, jakim darzono jego pisarstwo i pracę dziennikarską na arenie międzynarodowej²¹. Dostrzegli tym samym nowatorstwo publikacji:

Jeden z najlepszych, a nielicznych naszych globtroterów – Lucjan Wolanowski – [...] wydał książkę zupełnie wyjątkową, odcinającą się wyraźnie spośród wielu książek tego typu [...] „Upał i gorączka” jest książką, w której egzotyka dalekich krajów, szum palm, tropikalne słońce, dżungla i drze-

18 Ibidem.

19 B. Balcerowicz, *Wędrowka szlakiem cierpienia*, „Pomorze” 1970, nr 15; K. Dziewanowski, *Reporter na szlaku cierpienia*, „Nowe Książki” 1970, nr 17; J. Klimowicz, *Wędrowka szlakiem cierpienia*, „Służba Zdrowia” 1970, nr 36.

20 J. Kielb, *Wędrowki szlakami cierpienia*, „Głos Kaszubski” 1970, nr 163, s. 7.

21 H. Cyw, *Wojna bez dział*, „Express Ilustrowany” 1970, nr 164; „Wieści” 1970, nr 49 (brak autora recenzji).

miące zakątki mało jeszcze znanych okolic Azji południowo-wschodniej są tylko romantycznym tłem dla pokazania wstrząsających cierpień, na jakie narażeni są mieszkańcy tych okolic z powodu mnogości chorób tropikalnych, które każdemu najbardziej nawet namiętnemu zwolennikowi ciepłych krajów mogą obrzydzić tropiki bez reszty²².

Zdzisław Wróblewski, podkreślając nowatorstwo *Upału i gorączki* i jej oryginalność na tle innych reportaży autora, zwrócił uwagę na jej refleksyjny charakter:

Czytelnicy „Dś” znają dobrze sposób pisania Lucjana Wolanowskiego. Rzadko posługuje się odautorskim komentarzem. To obserwacja reporterska, fakt, fotografia, czasem anegdota i żart – mają Czytelnikowi pokazać prawdziwy kształt życia, pobudzić do refleksji. Tak jest i w tej książce. A nie jest to książka, którą po przeczytaniu można spokojnie odłożyć na półkę, choć u jej dna, więc u dna ludzkiego nieszczęścia, błyska często ów płomyk ludzkiej solidarności, ofiarności i poświęcenia [...]²³.

Wisława Szymborska jako recenzentka *Upału i gorączki* przydała Wolanowskiemu określenie „najczęściej szczepionego dziennikarza polskiego”²⁴.

W mającej trzy wznowienia publikacji (1970, 1973, 1996) oraz pięć przekładów na języki obce (język niemiecki, słowacki, czeski, rosyjski, węgierski) dwóch tylko recenzentów²⁵ dostrzegło jeden niedostatek, będący, co najistotniejsze, zarzutem wobec wydawnictwa. Najlepiej zarzut zobrazuje fragment recenzji pomieszczonej w „Kontynentach”:

Pytanie: Co robi Muza Poligrafii oglądając kolorowe zdjęcia w książce L. Wolanowskiego [...]?

Odpowiedź: Muza Poligrafii spala się z wielkiego wstydu²⁶.

Przegląd recenzji wybranych książek Lucjana Wolanowskiego – nawet wybiórczy, jak ten poczyniony w niniejszym artykule – pozwala na ujawnienie pewnych prawideł rządzących twórczością reportera, a które prekursorsko odsłonili recenzenci jego tekstów. Otóż wszelkie uwagi krytyczne, które są nieliczne i tylko zważanie na konieczność rzetelności naukowego opracowanie każe o nich wspomnieć, nie deprecjonują twórczości reportera, bo dotyczą głównie działań edytorsko-wydawniczych. Zdecydowaną większość recenzji stanowią opinie jednoznacznie pozy-

22 B. Balcerowicz, *Wędrówka szlakiem cierpienia...*, s. 12.

23 Z. Wróblewski, *Księgarnia*, „Dookoła świata” 1970, nr 23.

24 W. Szymborska, *Lektury nadobowiązkowe*, „Życie Literackie” 1974, nr 3, s. 11.

25 K. Dziewanowski, *Reporter na szlaku cierpienia...*, Jach, *Temperatura*, „Kontynenty” 1970, nr 8, s. 35.

26 Jach: *Temperatura...*

tywne. Wynikają z nich konkretne wnioski odnoszące się do całokształtu twórczości reportera.

Otóż Lucjan Wolanowski praktykował nowatorską odmianę reportażu: prawem tego gatunku opisywał współczesność, ale – prawem dziennikarskiej rzetelności – tłumaczył ją przeszłością (historią). Dzięki tej obecnej w reportażach koegzystencji przeszłości i terażniejszości reporter odkrył przed czytelnikiem i tłumaczył jednocześnie wiele paradoksów rządzących rzeczywistością. Dotarł tym samym do prawd uniwersalnych i niepodważalnych.

Wolanowski to reporter-podróżnik i reporter-gawędziarz. Pasja podróżnicza zdecydowała o atrakcyjności i wiarygodności jego relacji, także tych z „drugiego końca świata”. Skłonność do dygresji i przywoływania anegdot spowodowała, że literaturę czyta się jak dobrą beletrystykę. Potwierdzili to krytycy, pośród których znaleźli się przecież wybitni polscy literaci i publicyści, ale i docenili czytelnicy. Ci drudzy sugerowani opiniami „ekspertów” kupowali i czytali reportaże Wolanowskiego, a ci pierwsi – niejednokrotnie zaskoczeni pozytywną reakcją czytelniczą – wystawiali reporterowi pozytywne recenzje. Pozytywny odbiór kolejnych zbiorów reportaży był dla ich autora sygnałem, że we właściwym kierunku zmierza jego twórczość.

SUMMARY

*The article is an attempt to present literary attainments of reporter Lucjan Wolanowski in the light of selected reviews. The author, referring to the establishments of Konstantz school, proves the importance of reading and critical reception for the history of literature, and more precisely, for the history of non-fiction literature. In order to present the direction of Wolanowski's writing development, the author showed three published books (*Zwierciadło bogini, Poczta do Nigdy-Nigdy, Upał i gorączka*) through critics' and readers' opinions.*

Basing on critical texts, the author made an assumption about reciprocal determination of both readers' and critics' opinions and its influence on Wolanski's creativity profile. She also indicated an amount of distinctive features for reporter's works.

KEY WORDS: Documentary, non-fiction literature, reader's reception